

posłał jak tylko tam jeden, jużby wart był pielgrzymki choćby najdalej. Wspaniała to świątynia, utrzymywana wzorowo i wolna od tych naleciałości, co częstokroć kościół nasze odziera z owego podniosłego uroku, jaki winien cechować domy Boże. Uwagę przechodnia zwraca na siebie przedewszystkiem ustawiony pod olbrzymim baldachimem sarkofag, na którym spoczęła szczerobrzyna trumna z szczerkami zamordowanego przez Prusaków św. Wojciecha. Przybliżył tu właśnie, gdy kapłani odśpiewywali, a ma to miejsce w każdą niedzielę, pieśń ś. Wojciecha „Boga Rodzica.“ Nuta poważna, na której straża dziesięć stoł wieków, przejęła nas do głębi duszy. I przypominały nam się owe zbrojne hufce skrzydlatych rycerzy, które przy odgłosie tej pieśni ruszały do boju i gromiły zastępy najednicze dzikich bisurmanów i dzikszysich od nich rycerzy krzyża czerwonego i w myśli snuły się mimowolnie minione wieki pełne chwały dla oręza polskiego, z tęsknotą zaś pieśni samo z siebie jakoby wydobywało się westchnienie za lepszą przyszłością. Zwiędziwszy liczną i bogate kaplice tumu, puściliśmy się na miasto, gubiąc się w licznych zakrętach, pełne zaułków, lecz posiadające obok tego kilka dość regularnie zbudowanych ulic. Fizjognomia miasta sympatyczna w ogóle robi dobre wrażenie, choć dobre, zakłóca częstokroć widok panoszących się Niemców i żydów, którzy ujęli w swe ręce przeważnie handel i rozproszyli się po całym mieście. Pełno ich wszędzie a Gniezno nie jest bynajmniej pod tym względem odmiennym od reszty miast i miasteczek Księstwa, na które spiknęła się przedewszystkiem rabies teutonica. Lecz chcąc być bezstronnym, nie można nie przyznać, że smutne dla nas stosunki poczynają się polepszać a Polacy o ile dawniej opuszczali ręce, o tyle zabierają się dzisiaj do naprawienia długoletnich błędów. Handel i przemysł dostarcza dziś sumiennych kupców i rzemieślników Polaków a rodacy nasi poczynają przekonywać się po woli, że lepiej grozić polski w polskiej ulokować kieszeni, niżli zasilac nim worek przybysza.

Zamiast o pierwszej nastąpiło dopiero o godzinie 2 rzezonie powitanie a dopełnił go p. Klepaczewski, witając serdecznymi słowami zgromadzonych gości i delegatów. Ogółem przybyło około 150 osób a najwięcej dostarczył Poznań. Z miast Prus Zachodnich nadeszła delegatów jedynie Toruń, inne miasta choć zaproszone, nie uznały za stosowne wziąć udziału w zgromadzeniu gnieźnieńskim. Galicya, którą bardzo usilnie tutejsza dyrekcja stowarzyszenia przemysłowców zapraszała do udziału, nie nadeszła również ani jednego delegata. — Po swojemu!!!

Listę delegatów będę mógł wam nadesłać dopiero jutro, delegaci bowiem nie przywieźli z sobą legitymacji, w skutek czego nie można ich było, jak to miało miejsce roku zeszłego na walnym zebraniu w Poznaniu, przedstawić Zgromadzeniu.

O godzinie pół do trzeciej ruszyło całe zebranie wraz z licznyim orszakiem miejscowych osób przy odgłosie muzyki na majówkę.

W program zabawy wchodzi tańce, śpiewy, rzućcie obrączek i gra w piłki, strzelanie do celu, śpiew, ognie sztuczne a w końcu przedstawienie amatorskie.

Dnia 22 czerwca. —(ka.) Nie tylko w Poznaniu na majówkach umia się bawić, lecz na sztuce tej rozumieją się doskonale i w Gnieźnie, a że tak jest dowiodła wczorajsza zabawa w łasku Jelonkowskim, w której wzięło udział niejedno „talentowane“ i „sumienne“ Wiaty okolicznych obywateli, ład i porządek do późnego wieczora. Ci, co z rozmaitych względów uważali za potrzebne wstrzymać się od tańców, spędzili czas na grach towarzyskich. Przedstawienie amatorskie wypadło z powodu lekkiej słabości primadonny; natomiast śpiewy, wykonane pod kierunkiem p. Klepaczewskiego, udały się ku ogólnemu zadowoleniu. Wieczorem puszczano piękne ognie sztuczne, powrót zaś do miasta nastąpił dopiero około północy.

Dziś o godzinie 12 zbierze się całe grono gości

tylko jeden malutki obrazek zapisany w katalogu jako „Pierwsza przechadzka.“ Nie pojmuję, jak mogło się chcieć temu zresztą utalentowanemu i sumiennemu artyście poświęcać tyle czasu i pracy obrazkowi tak beztreściowemu. Jakiś młody podsadkowytę męczyzna prowadzi się pod rękę z jakąś młoda i nie piękną panią, a za nimi idzie nianka czy mianka z dzieckiem na ręku. Oto i treść obrazu, wymalowanego z miniaturą drobiazgowością, który ani nie grzeje, ani nie złości, ani dobry ani zły, ani ładny ani brzydki, słowem najzupełniej nijaki, nie wiedzieć, w jakim celu malowany?

Powszechną uwagę zwraca na siebie Łaszczyński obraz: „Ostatnie chwile Szopena.“ Artysta wymalował scenę, gdy Szopen umierający, widząc w otoczeniu swoim stojącą przy łóżku Delfinę Potocką, prosi ją, — by mu zaśpiewała ulubioną przez niego pieśń Stradelli. — Dziwny to zaprawdę obraz, pełen zalet, świadczący o nadzwyczajnej artyście sumiennosci i prawdziwie mrówczej pracowitości, o głębokich studiach i wielkiej pewności we władaniu ołówkiem i pędzlem, a mimo to obraz na razie dobrego nie robi wrażenia i dłuższego potrzeba wpatrywania się, nim do widza przemówi, nim zalety jego uwidocznią się. Główny błąd leży w samej kompozycji, która jest tego rodzaju, że nie skupia uwagi widza na żadnym punkcie, na żadną grupę osób, na żadną część obrazu. Pomimo wielkiej precyzji w wykonaniu pojedynczych osób i wszelkich akcesoriów, a może właśnie dla tej precyzji nadzwyczajnej i jednakowego oświetlenia wszystkich części i częstotek obrazu, wreszcie dla zbyt drobiazgowego wypracowywania wszelkich najsubtelniejszych szczegółów, nie z razu nie widzi się na wielkim płótnie jak długi szereg osób, obok siebie pomieszczonych w różnych pozycjach, zarówno widza zajmujących lub zarówno nie zajmujących.

Z dziwnymi też co do tego obrazu spotkać się można sądami. Słyszałem ludzi z bardzo wykształconym smakiem, którzy niemal za złe brali komitetowi znawców, że obraz ten przepuścił; słyszałem innych, którzy z całą kategorycznoscią utrzymywali, że najlepszy to obraz z całej wystawy. Prawda leży w środku. Obraz p. Łaszczyńskiego nie jest arcydziełem, jest on słabo skomponowany, brak mu światła i perspektywy, sam Szopen niefortunnie pomyślany, skutkiem czego całość w pierwszej chwili przedstawia się jako nie miła jakaś scena szpitalna, lecz obraz ten mniemam ma także zalet mianowicie w szczegółach. Pojedyncze figury i grupy są bardzo dobrze wyrysowane i ustawione, tak zwane akcesorya podług natury malowane, wykonane po większej części znakomicie, n. p. materya jedwabna na kółdrze, na sukni pani George Sand, tapety na ścianach, arabski na kobiercu, na którym niemal znać nitkę każdej tkaniny i t. d., wszystko to świadczy

na sali p. Frankowskiego celem obrad o rzeczach handlu i przemysłu podług porządku dziennego, jaki już dawniej w waszém zamieszciliście piśmie, poczem nastąpi wspólny obiad.

Poznań, jak to już wczoraj wspominałem, dostarczył największego kontyngensu gości. Wiele osób przybyło południowym pociągami, kilkanaście przedwieczornym.

Przyjmując nas otwartym sercem i tęp, czém chata bogata.

Z Opalenicy, 17 czerwca.

(Pomoc naukowa.)

○ Dziś odbyło się walne zebranie członków pomocy naukowej imienia ś. p. Karola Marcinkowskiego na powiat bukowski. Z członków komitetowych stawił się ks. dziekan Hebanowski z Lwówka, ks. Hebanowski proboszcz z Bukowca i dr. Bendowski z Grodziska. Członków zapisanych do składowania liczy powiat bukowski 89. Komitet nie szczędził ani zabiegów, ani też wydatków w celu ogólnego oznajmienia członków o odbyć się mającém walnym zebraniu — ale bezskutecznie.

Oprócz komitetowych członków stawiło się z Opalenicy 5, z Grodziska 1, z Buku 1 i z okolicy 2, razem 9, a zatem dziesiąta tylko część. Termin wyznaczony do walnego zebrania przypadał dla członków w tak pomyślnym z każdego względu czasie, że nie możemy sobie wytłumaczyć oziębłości ku instytucji, krzewiącej pomiędzy nami światło, którego nam jeszcze wiele, bardzo wiele potrzeba. Zapisały się do listy członków i zapłaciwszy zwykłą mierną tylko składkę — a czasem nawet i nie zapłaciwszy takowej — zdaje się nam, że już uczyniliśmy zadostę naszym obowiązkom w obec Towarzystwa. Nie Panowie! to nie dosyć! Walne zebranie, które konieczną jest potrzebą i którego zwołanie komitetowi instrukcyi jest nakazane, nie na to jest wyznaczane, ażeby komitet niemal sam w niem zasiadał i o sprawach Towarzystwa radził, lokal zaś do walnego zebrania przeznaczony pustkami zresztą świecił, ale na to jest wyznaczane, ażebyśmy my sami, my członkowie przynajmniej raz do roku liczenie się zebrali, wysłuchali wypracowanych z gorliwością relacji tak dyrekcyi, rocznego walnego zebrania poznańskiego, jako też relacji komitetu powiatowego, którego członkowie dla nas a nie dla swojej własnej satysfakcyi o kilka mil drogi bez najmniejszego wynagrodzenia, owsem z własną częstokroć znaczną szkodą się zjeżdżają, a czasem za naszą radą, za naszymi wnioskami — ale napróżno — się oglądają. Tyle w ogólności.

W szczególności pozwalam sobie podzielić się z czytelnikami doniesieniem, co się na będącém w mowie walnym zebraniu działo.

Posiedzenie zajął prezes komitetu ks. dziekan Hebanowski z Lwówka i zawiązał zgromadzenie do wyboru przewodniczącego w odbyć się mającém posiedzeniu. Na przewodniczącego wybrało zgromadzenie przez aklamacyę ks. proboszcza Drzażdżyńskiego z Michorzewa, który p. dr. Golski z Buku do prowadzenia protokołu poprosił. Tę czynnością i zapisaniem się zgromadzonych członków do protokołu załatwiono pierwsze dwa punkta porządku dziennego. Stosownie do trzeciego i czwartego z kolei porządku dziennego odczytał ks. dziekan Hebanowski protokół z walnego zebrania poznańskiego z dnia 13 lutego r. b. brania członków powiatu bukowskiego z dnia 29 listopada 1873, rozdał pomiędzy obecnych członków wydrukowane sprawozdanie dyrekcyi za rok 1873 i przy tej sposobności oświadczył, że komitet posiedzenia swoje regularnie odbywał.

Według piątego z kolei porządku dziennego odczytał ks. proboszcz Myller z Tomysła protokół komisji rachunkowej z odbytych u podskarbiego ks. proboszcza Hebanowskiego w Bukowcu rewizji kasy. — Rezultat tej rewizji krótko zebrany jest następujący:

bardzo korzystnie o artyście i o jego utworze. Dodajmy, że na twarzach wszystkich osób współdziałających jest wyraz takiej głębokiej boleści, takiego serdecznego żalu, a idącą chwiejnym krokiem do fortepianu Delfinę Potocką niemal łkającą się słyszy, iż wcale nie dziwię się damie, która patrzy na ten obraz do mnie rzekła: „nie chciałabym tego obrazu mieć u siebie, bo musiałabym ciągle płakać.“

P. Abrahamowicz z Krakowa także podobno po raz pierwszy w naszej wystawie wziął udział. Mamy dwa jego obrazy przed sobą, z pomiędzy których jeżeli już jest który lepszym, koniecznie „Kabalarce“ pierwszeństwo przyznać należy. Strasznie to zużyty już przedmiot i wielu bardzo z artystów nie równie zacięśliwych z zadania się tego wywiązało, ma jednak zawsze obraz p. Abrahamowicza wiele zalet, mianowicie pod względem oświetlenia i rysunku. Za to „historyczny“ obraz jego „Karol IX. nakłoniony przez matkę Katarzynę Mediciś i kardynała Gwizyusa do podpisania edyktu przeciw Hugonotom“, pozostawia pod każdym względem więcej niż wiele do życzenia. Trzy wspomniane postacie, sztywne, martwe, istne drewniane manekiny, koloryst młody, rysunek n. p. ubioru kardynała żaden, tak że przy najłepszych chęciach trudno co poehlebnego w tym obrazie wyszukać, chyba strój królewski, którego wymalowanie rzeczywiście powiodło się i w ogóle widoczna bardzo staranność artysty, z jaką obraz ten malował.

Dobrze bardzo zaprezentował się malarz z Monachium p. Chelmoński. Jego „Lekka kawaleria“, choć malowana niedbale, pospiesznie, szkicowo tylko, świadczy nader wymownie o niepospolitym talencie młodego, jak się zdaje, artysty. Mnostwo zarzutów obrazowi temu uczynić można, konie za ciężkie, kroczące nie wiedzieć dla czego z takim wyteżeniem wszystkich sił po błoni, ale ileż w całym obrazie powietrza, jaki ruch, jak wyborci, żywi ci jeźdźcy: to nie lalki, lecz ludzie z ciałem, krwią i kości. Dzielną kawaleria polska!

Pysznemu maluje p. Władysław Czachórski w Monachium. Nadeszła on obraz przedstawiający „trofea myśliwieckie“, widocznie studjum z natury zrobione. Nie wybór przedmiotu, nie jego treść, nie kompozycya itd. przemawia tu na korzyść artysty, ale doskonałe wykonanie, sposób malowania, świadczący, że artysta jest panem pędzla i umie nim śmiało władać.

Prace Antoniego Kozakiewicza z Monachium są zawsze ozdobą naszych wystaw. Tego roku mamy jego „Dzieci na łące“ i „Noc księżycową z okolic Krakowa.“ Szczególnie ten drugi obraz z wielkim malowanym talentem. Przedstawia on scenę z powstania — Pod karczmą, z której okien bije słabe światło, siedzi szlachcisk jakiś, obok stoi żyd coś rozprawiający, jakiś powstaniec rozpytuje chłopka widocznego o drogę, w głębi w ulicy widać grupę całą powstańców. Wszy-

I. za rok 1878 powinno od 89 członk. składających wpływ na do kasy 276 tal. — sr. — fn.

Wpłynęło zaś:

w 1. półr. 128 tl. 7 sr. 6 fn.

w 2. półr. 137 tl. 22 sr. 6 fn.

razem 266 tal. — sr. — fn.

pozostało na resztach 10 tal. — sr. — fn.

z dochodu za r. 1873 w ilości 266 tal. — sr. — fn.

wydano za 600 formularzy do kwitów składkowych 2 tal. 29 sr. 6 fn.

czysty zatem dochód za rok 1873 wynosi 263 tal. — sr. 6 fn.

II. W r. 1874 ma wpłynąć 284 tal. — sr. — fn.

na pierwszą półroczną ratę przypada zatem 142 tal. — sr. — fn.

wpłynęło zaś na ratę tę 132 tal. — sr. — fn.

pozostało na resztach 10 tal. — sr. — fn.

Oprócz dochodu za pierwsze półrocze 1874 w ilości 132 tal. — sr. — fn.

wpłynęło ze zaległości z r. 1873 5 tal. 7 sr. 6 fn.

dochód za pierwsze półrocze r. b. wynosi 137 tal. 7 sr. 6 fn.

z którego za inseraty w rozmaitych czasopiśmiech w celu ogłoszenia walnego zebrania powiatowego 5 tal. 9 sr. 6 fn.

wydano, pozostało zatem czystego dochodu za pierwsze półrocze 1874 131 tal. 28 sr. — fn.

Tak sumę tę jako też dochód za rok 1873 w ilości 263 tal. — sr. 6 fn.

razem 394 tal. 28 sr. 6 fn.

odesłał podskarbi według położenia ksiąg kasowych i dowodów do głównej kasy dyrekcyi poznańskiej. Po dług dalszej treści protokołu komisji rachunkowej znalazła komisja księgi kasowe prowadzone we wzorowym porządku, za tę zaś gorliwość i porządek zgromadzenie podskarbiem przez powstanie swoje wynurzyło podziękowanie.

Na szóstym numerze porządku dziennego stał wybór komisji rachunkowej na rok następny i załatwiono punkt ten wybraniem przeszłorocznych członków komisji ks. Myllera i ks. Drzażdżyńskiego.

Członek komitetu dr. Pawłowski w Buku zamieszkujący wyprowadził się przed niedawnym czasem do Lwówka, a ponieważ według zdania prezesa komitetu ks. dziekana Hebanowskiego konieczną jest potrzebą, ażeby każda okolica w komitecie była reprezentowana, postawił ks. prezes według siódmego numeru porządku dziennego wniosek, ażeby na miasto Buk w miejsce dra Pawłowskiego wybrało zebranie nowego członka do komitetu a w skutek tego wniosku wybranym został jednogłośnie dr. Golski z Buku. Na ósmym numerze porządku dziennego postawiono wniosek członków, na ostatnim zaś wybór nowego komitetu oprócz nowo obranego dr. Golskiego. Członkowie żadnych nie mieli do postawienia wniosków, do komitetu zaś wybrano dotychczasowych członków, w którego skład wchodzi ks. dziekan Hebanowski z Lwówka, p. Niegolewski z Niegolewa, ks. proboszcz Hebanowski z Bukowca, p. dr. Bendowski z Grodziska i p. dr. Golski z Buku. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący posiedzenie zamknął, zebranie zaś komitetowi za gorliwą pracę w załatwianiu spraw towarzystwa podziękowaniem.

uwagę względem zalegających składek. Składki zalegające po części członkowie, którzy z bukowskiego do innych wyprowadzili się powiatów. Członków tych przekazał komitet bukowski do składowania odnośnym komitetom powiatowym. Mała tylko część resztujących zalega składek na swoje stosunki nader mierne. Do was wigo odzywam się nie już z zawiązaniem z porządku rzeczy, ale z prośbą. Zapłaćcie te parę groszy do kasy instytucji, która na waszą dobroczynną rękę jest skazana, z której może niejednemu z was

sko to dzieje się wśród ciszy nocnej po mistrzowsku oddanej; zdaje się, że każde słówko szepejących słychać, zdaje się, że tylko ten szept osób działających przerywa tę w całej okolicy panującą ciszę. Powietrze czyste, przezroczyste, perspektywa doskonała, rysunek w każdym względzie poprawny. — Bardzo ładny to obraz.

Szkoda wielka, że p. Stanisław Kowalski z Monachium nie oświetlił swęj „Stacyi pocztowej w Kielcach“, wybornej sceny żywem na płótno przeniesionej. Nie jeden tam może dałoby się wykazać błąd rysunkowy, ale za to tak typowe, tak prawdziwe są tam te wszystkie każdemu z nas znane postacie napotykanie niemal na każdej polskiej stacyi pocztowej, tyle we wszystkiem ruchu, że chętnie o niedostatkach zapomina się. Nierównie więcej jednak zalet ma tego samego artysty „Dostawa zboża.“ Ta trójka naszych koni ciągnących ciężko oblatowanych wóz, ten parobczak tak prawdziwie nasz, ten cały krajobraz czysto polski, ta mgła, to powietrze nasze, z wszystkiego widać, że p. Kowalski zna doskonale właściwości kraju naszego i że je umie oddawać.

P. Wilczyński „Zebraczka latająca łachmany“ nie szczególnie świadczy o dobrym smaku artysty. Jak można malować takie obrzydliwe łachmany? Ten brudny czepiec watowany, przypominający kształtem i kolorem jakiś preparat anatomiczny, budzi odrazę.

Ne szkodaż to też tak wyborne wymalowaniej głowy, którą artysta powinien wykroić i osobno oprawić? Byłaby to głowa wprawdzie i w superlatywie realistycznie traktowana i może tym realizmem nieco rażąca, ale bardzo charakterystyczna, bogata w różne zalety. W tych łachmanach odrażających zbyt nie miłe sprawia wrażenie. Chyba, że artysta chciał wskazać, do czego przesylny realizm w sztuce prowadzi.

P. Dzbański ze Lwowa dziwny obrał przedmiot do obrazu, którym tegoroczną obdarzył wystawę. Łakocie chłopiekie, t. j. na stole przykrytym brudnym obrusem, nie szczególnie wyrysowanym, stoi faszka wódki, kieliszek blaszany, zardzewiały półkwaterek, kawał czerstwego razowego chleba, kawał kielbasy itd. Widocznie artysta zamierza malować jakiś wielki obraz w którym wspomniane akcesorya pomieści, robił więc studia i tych studyów owoc przedstawia nam.

P. Karol Młodnicki ze Lwowa dał dwa obrazy tego roku na wystawę, mianowicie akwarel „Grajek cygański.“ i olejny obraz „Handlarz dobijający targu.“ — Obadwa obrazki mają wiele zalet, ale jeszcze więcej wad mianowicie pod względem rysunku. Np. nogi grajaka! Można by o grubości zakładać, że gubły obraz zakryto a tylko dolną część grajaka tego okazano, nikt z pewnością nie domyśliłby się nawet, że to mają być ludzkie nogi! Tak zaniedbywać rysunku nie godzi się

wsparcie w młodszych pobierał latach i temu wsparciu dzisiejsze swoje wygodne stanowisko ma do zawdzięczenia. Wy zaś, którzy tysiącami majątku waszego rozporządzacie, nie bądźcie skąpyimi w płaceniu podatku zaszczyt wam przynoszącego na wasze stosunki za bardzo silnego.

Z Kujaw, 21 czerwca.

(Niesuszone zarzuty obywatelstwu wiejskiemu.)

(...ki) Od niejakiego czasu powtarzają się zarzuty zaniedbywania obowiązków publicznych ze strony obywateli wiejskich powiatu Inowrocławskiego — a powtarzają się nie tylko w poufnych rozmowach, ale i w pismach publicznych, wskutek czego pomimo wrodzonego wstrętu do pióra, umyśliłem chociaż kilka słów w obronę naszych Kujawiaków skreślić. Przedewszystkiem uderzyło mnie, iż artykuły w pismach publicznych pochodzą od osób, które bardzo mało znają stosunki powiatowe. Jeżeli nie z inicyatyw, to przynajmniej przy bardzo silnem poparciu obywateli ziemskich założonych za mój pamięci w powiecie Inowrocławskim Towarzystwa rolnicze dla większych posiadłości i włościan, towarzystwo moralnych interesów, oświaty ludowej — założono spółkę pożyczkową ex re której właśnie obywatelstwo wiejskie przyczyniwszy się do nadania statutów gwarantujących porządek i stały byt — tyle nieprzyjemności znośić musiało, a w najnowszych czasach założono i towarzystwo przemysłowe, w czem główna zasługa należy się Dr. R. Kowskiemu. Obywatelstwo wiejskie, mojem zdaniem, sumiennie wypełnia swoje zadanie, ale czy z drugiej strony wszystkiego się robi, czego rozwój Towarzystw wymaga? Spytajmy p. Wituskiego w Inowrocławiu, u którego zwykle wszystkie posiedzenia się odbywają, ile razy do roku zgromadzają się właściciele wiejscy na rozmaite zebrania rozmaitych Towarzystw, a będziemy mieli jasny obraz ich czynności. Kogoż to zwykle brakuje na zebraniach Tow. rolniczych — Pomocy Naukowej, Tow. moralnych interesów — Oświaty ludowej, jeżeli nie inteligencji z miasta, jeżeli nie przemysłowców? Na inteligencji z miasta powinny się oprzeć Spółka pożyczkowa i Towarzystwo przemysłowe, a zarządy obywatelom wiejskim, że nie zjeżdżają na posiedzenia przemysłowców, są przesadzane. Nie zapominać, że obywatel wiejski musi wiele czasu poświęcić swemu gospodarstwu, bo gdy to upadnie nie będzie miał z czego płacić składek słusznie od niego żądanych. Obliczcie choć w przypuszczeniu, jaki podatek obywatel leżący opłacają na cele rozmaitych Towarzystw, a z pewnością nie jednemu z nich dacie rozgrzeszenie, jeżeli czasem, czego nie chwałę, przepomni uścić się z składki dobrowolnie na siebie nałożonej. Niech każdy skrzętnie znosi cegiełki do budowy gmachu narodowego, a nie ogląda się na drugich, a prędkiej dojdziemy do celu. Wymówka, że to a to Towarzystwo dla tego chroń, że ten lub ów uchyla się od wspólnej pracy — nie powinna stać w ustach naszych — chociażby już z tego powodu, że budzi niechęć i kłasy pomiędzy ziemianami i mieszkańcami miasta. Kto jasno widzi, że źle się dzieje — niech szuka środków zaradzenia zniemu bez czynienia wyrzutów komukolwiek — dobrym przykładem niechaj sam świeci — w swém najbliższem otoczeniu niechaj szuka pomocy dla swego dzieła, a myśl jego zdrowa i uczciwa znajdzie zwolenników i parcie. Chętnie przyznaję, że jeżeli kiedyś, to dzisiaj nam się skupiać należy, ale skupiać w imię miłości bratniej, która powinna być w danych razach pobłażliwa, a tylko stanowcza, gdzie tego dobro sprawy narodził, a tępym chwasty, niestety w naszym społeczeństwie wierzające, a tak postępując ziszczają się nasze gorące życzenia.

Kraków, 20 czerwca.

(Do charakterystyki galicyjskiego dziennikarstwa. — Przyjęcie rezygnacyi dra Dieła. — Odroczenie reorganizacyi budownictwa. — Jeszcze w sprawie kandydatury dra Ziliżera. — Z kółki w Strzelnicy.)

(Q.) Podaliście już zapewne wiadomość o „Zasie-

Od p. Młodnickiego można wymagać, by dobrze rysował. Co do handlesów, przyznać trzeba, że żydzi to wyborne typy lwowskie, ale za to drugą połowę obrazu zakryłby niezalet. Kobiet i dzieci nie powinien chyba p. Młodnicki malować, wątpliwe bowiem, by takim byłych lubych ist t wrogiem, iżby je zawsze z umysłu w karykaturze chciał przedstawiać.

Żydów także wymalował p. Hruziński ze Lwowa. Obraz jego przedstawia żydów modlących się w bożnicy przy efektownym oświetleniu. Mnostwo już artystów opracowywało ten dla malarza nadzwyczaj wzięty przedmiot, ale podobno cokolwiek lepiej wywiązali się oni z zadania niż p. Hruziński. Niełatwe to zresztą zadanie. Niech się szanowany artysta tęp pocieszy, że in magnis voluisse sat est. Zresztą ci żydzi, to jeszcze najłżejszy z wystawionych p. Hruziaka grzechów.

P. Piotrowski z Królewca nie pominął i w tym roku naszej wystawy. Lubuje się ten artysta w efektownych oświetleniach. W jego obrazie tego roku wystawionym gra oświetlenie główną rolę. „Na słowo“ zaprasza jakiś męczyzna młoda dziewczynę, na której twarzyczkę wlewa całe światło ze świecą w rękę dziewczęcia od widza zasłanianej. Pomyśl nie nowy, wielokrotnie i w różny sposób już obrabiany. Pan Piotrowski wymalował swój obraz bardzo dobrze jako wytrawny, rutynowany, doświadczony malarz.

Antoniogramatyki z Krakowa obraz „Przy studni“, traci wiele z powodu fatalnej głowy kobiety w stroju wschodnim i niby to pod niebem wschodniem. Wątpliwe zresztą, by twórcą obrazu tego był kiedyś na Wschodzie i widział tamtejsze kobiety. Po cóż taki temat sobie wybiera? Wnosząc z tej pracy p. Gramatyki, zdawałoby się, że gdyby artysta ten zechciał wymalować Zosię lub Basie, jakieś codziennie u studni widzieć może, toby nam dał żywe, naturalne, prawdziwe postacie, z których będąc artystą, mógłby wydobyć wszystko, co rzeczywiście piękne, a w naszych dziewczęcych można znaleźć pewnie tyle pięknego co i w tureckich lub perskich. „Sięgać, gdzie wzrok nie sięga“ tego braci zbyt dosłownie, nie wszystkim młodym też się to powiedzie. Wschód zresztą kto chce malować, musi go widzieć, wątpliwe, by go przeczuć można, będąc nawet geniuszem.

P. Tępa był na Wschodzie, podróżował niegdyś po Egipcie i Azji Mniejszej z Adamem Potockim. Patrząc też na jego trzy widoki olejne z Egiptu, pojmuję się, jak tam może wyglądać. Zupełnie to odrebny, oryginalny charakter kraju, nieba, ludzi i całej wegetacyi. Widoki te zajmują celujące miejsce między tegorocznymi pejzażami. (C. d. n.)

spodziewa się znacznych transportów pszenicy z Ameryki, które wszystkie wkrótce nadejdą.

Żyto na targach holenderskich więcej miało pokupu, dowieziony towar zakupowany bywa częściej na potrzeby krajowe, jako też i do prowincji nadreńskich wysyłany.

Na targu berlińskim dość stała przez cały tydzień panowała tendencja i obrót na terminy więcej niż w zeszłym tygodniu był ożywiony. Żyto na terminy późniejsze więcej doznawało popytu, niż na obecne, w skutek czego też i towar miejscowy zaniedbany.

Płacono na czerwiec-lipiec 58½ tal., na lipiec-sierpień 56½ tal., jesień 56½ tal. — Pszenica pożądana w miejscu, przy stałych cenach pozostawała, na terminy również polepszenie się cen zaznaczyć można. Na czerwiec-lipiec 84½-85½ tal., lipiec-sierpień 83½, wrzesień-październik 78½ tal. za 1000 kilo.

Okowita małego tylko naprawdę doznawała w tym tygodniu ożywienia, ale za to nader stała odznaczała się tendencją i w ostatnich dniach ceny były wyższe. Notowano na czerwiec-lipiec 24 tal. 6 sgr., lip-sierp. 24 tal. 8 sgr., wrzesień-październik 22 tal. 25 sgr. za 100 litrów.

Wiadomości giełdowe.

Giełda bydgoska, 20 czerwca.

Pszenica: wysoko pstra i biała 85-87, pstra i jasno pstra 80-84 tal., kamionka 70-77 tal.

Żyto piękne 64-65, późniejsze 60-62 tal.

Jęczmień: wielki 66-70, późniejszy 62-65, mały 62 do 68 talarów.

Groch: do gotowania 64-68, na paszę 60-65 tal.

Łubin: niebieski —, żółty — talarów.

Wyka: — tal.

Owies: 60-64 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: bez handlu — tal. per 100 litrów a 100 %.

Giełda poznańska, 22 czerwca.

Żyto: cena wypowiedziana 60½, na czerwiec 60½, czerwiec-lipiec 60½, lipiec-sierpień 58½, sierpień-wrzesień 55½, wrzesień-październik 55, jesień 55.

Wyp. 2000 ctr.

Okowita: cena wypowiedziana 23½, na czerwiec 23½, lipiec 23½, sierpień 24½, wrzesień 23½, październik 22½, listopad 20½.

Wypowiedziano 5,000 litrów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 22 czerwca 1874 roku.	Ceny.					
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknej, szefel po 42 kil.	3 26	6 3 25	6 3 23	—	—	—
średniej	3 20	— 3 18	— 3 17	—	—	—
pośledniej	3 16	— 3 15	— 3 12	6	—	—
Żyta ciężkiego	2 26	6 2 24	6 2 22	6	—	—
średniego	2 22	— 2 21	— 2 20	—	—	—
pośledniej	2 19	— 2 17	— 2 16	—	—	—
Jęczmienia wielk.	37	—	—	—	—	—
drobn.	—	—	—	—	—	—
Owsa	25	1 25	1 22	6 1 20	—	—
Grochu do gotowania	45	—	—	—	—	—
Grochu na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	40	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latoowego	—	—	—	—	—	—
Tatarski	25	—	—	—	—	—
Kartofli	50	—	—	—	—	—
Wyki	45	—	—	—	—	—
Łubina żółt.	45	—	—	—	—	—
niebiesk.	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—
Koniczyny biały	—	—	—	—	—	—

Giełda wrocławska, 20 czerwca.

Żyto: per 1000 kilo ceny wyższe; na czerwiec 63 pl., czerwiec-lipiec 62½, lipiec-sierpień 59½ i pl., wrzesień-październik 56 pl. 56½ żąd., październik-listopad — tal. pl.

Pszenica: per 1000 kilo 90 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 71 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo 62½ tal. płacono, na czerwiec-lipiec 61½ pl., lipiec-sierpień — tal. płacono, wrzesień-październik 49½ tal. żądano.

Rzepak per 1000 kilo 85 tal. żąd.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. żąd. — tal. pła.

Olj rzepiowy per 1000 kilo wyżej; — w miejscu 20 talar. żąd. 19½ tal. pła.; na czerwiec i czerwiec-lipiec 20 tal. żąd., wrzesień-październik 20½-21½ tal. pl.

Okowita za 100 litrów —; w miejscu 24 żąd.

23½ tal. pła.; na czerwiec i czerwiec-lipiec 24, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 24 pl. i ż., wrzesień-październik 22½ tal. żąd.,

paździ-listop. — grud.-styczeń i styczeń-luty — pl. w końcu — pl. i żąd.

Na targu.	W tal., sgr. i fen. per 100 kilo					
	piękny	średni	pośl. towar	tal.	sgr.	fn.
Pszenica biała	9 10	— 9 3	— 8 20	—	—	—
Żyto	9 5	— 9 2	— 8 18	—	—	—
Jęczmień	7 7	— 6 25	— 6 8	—	—	—
Owies	6 24	— 6 19	— 6 12	—	—	—
Groch	6 15	— 6 5	— 5 27	6	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepak latoowy	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 20 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 76-92 tal. wedle gatunku żądano; żółta — tal. z dworca plac.; na czerwiec i czerwiec-lipiec 85½, lipiec-sierpień 83½-84½, sierpień-wrzesień — wrz.-paźdz. 79½-80½ talar. płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 57½-71½ tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 57½-59½ talar. ze statku i dworca, krajowe 69-71, piękne kraj. — tal. z dworca płacono; na czerwiec 59½, czerwiec-lipiec 59-58½, lipiec-sierpień —, sierpień-wrzesień — wrz.-paźdz. 56½-57½ tal. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 53-75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 53-73 tal. wedle gatunku żądano; szlaski i czeski 69-72½, galicyjski —, pomorski 69-72½, wschodnio i zachodnio-pruski 60-69 tal. z dworca plac.; na czerwiec 63½ czerw.-lipiec 62½, lipiec-sierpień 57, sierp.-wrzesień — tal. pła.

Groch per 1000 kilo do gotowania 67-70 tal., na paszę 63-66 talarów.

Rzepak per 1000 kilo — tal.

Rzepak zimowy per 1000 kilo — tal.

Olj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 20½ tal., na czerwiec, czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień 20½, wrzesień-październik 21½-22½ tal. pl.

Olj linały per 100 kilo w miejscu 22½ tal.

Olj skalny per 100 kilo w miejscu 9 tal.

Okowita per 100 kilo a 100% w miejscu — bez beczki 24 tal. 10 sgr. plac.; na czerwiec i czerwiec-lipiec

24 talar. 6-8 sbr., lipiec-sierpień 24 talar. 8-12-10 sbr., sierpień-wrzesień 24 talar. 11-15-13 sbr., wrzesień-październik 22 tal. 29-28-29 sgr. płacono.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 20 czerwca.)

SZCZECIN, 20 czerwca 1874.

stan powietrza: Pszenica: stałej Olj rzep.: zwyż.
na czerwiec 86½ na czerwiec-lipiec 19½
na czerwiec-lipiec 85 na jesień 20½
na wrzesień-paźdz. 78½ Okowita: stałe
w miejscu 24½
na czerwiec-lipiec 57 na czerwiec-lipiec 24½
na lipiec-sierpień 55½ na lipiec-sierpień 24½
na wrzesień-paźdz. 55½ na wrzesień-paźdz. 23

BERLIN, 20 czerwca 1874.

Stan powietrza: kurs poczt.		kurs końcowy		kurs poczt.		kurs końcowy	
Pszen.: wyżej	86	85½	na czerwiec	64½	63½	Owies: stałej	—
na czerwiec	79½	79	na wrz.-paźdz.	—	—	Olj skalny:	8½
						w miejscu	—
Żyto: stałe	59½	—	March-pozn. E.B.	114½	114½	Pruskie oblig. p.	84
w miejscu	59	59	Nowe pozn. list. z	—	98½	Pozn. rent. listy	98½
na czerwiec-lip.	57	57	Kolj z l. państ.	193½	194½	Lombardy	84½
na lipiec-sierp.	56½	56½	Aust. losy z 1860	—	102½	Włoska renta	65½
na wrz.-paźdz.	20½	20½	Aust. akc. kred.	100½	102½	Amerykany	130½
Olj rzep. spok.	21½	21½	Pożyczka turecka	44½	44½	Pol. listy likwid.	67½
w miejscu	—	—	7½ proc. Rumuny	—	44½	Rosyjs. banknoty	94½
na czerwiec-lip.	24	7 24	Pol. listy likwid.	—	67½	Austr. renta srebr.	67½
na wrz.-paźdz.	24	24	Uspos. słabe	—	—		
na lipiec-sierp.	24	19 24					
na wrz.-paźdz.	22	25 22					

Obwieszczenie.

Potrzebne do budowy wychodka na nieruchomości szkolnej na Małych Garbarkach 12 roboty i dostawy w ogólnej sumie 800 tal. mają przez submisję być wydane a reflektujący na to zechcą swe oświadczanie oferty z napisem: „Oferta submisyjna na budowę wychodka na nieruchomości szkolnej Małych Garbarkach Nr. 12” podać do d. 29 m. b. do 12 godzin w biurze budowniczego Ratusza, gdzie od dnia 22 m. b. warunki submisyjne wyłożone będą do przjrzenia w godzinach służbowych.

Wyższe i późniejsze podania uwzględnione nie będą.

Poznań, 19 czerwca 1874.

Magistrat.

Ogłoszenie.

W konkur-je do majątku kupca Lippmann Basch w Poznaniu zameldował następnice handel F. A. Offermann w Beckerwalde pretensyj za towary w ilości 188 tal. 22 sgr. 6 fen.

Do rozpoznania pretensyj tej został termin na dzień 25 czerwca 1874 przed południem o godzinie 11 przed komisarzem konkursu w biurze konkursowym Nr. XI. wyznaczony, o czym się wierzycieli, którzy pretensje swe zameldowali, uwiadamia.

Poznań, dnia 16 czerwca 1874.

Król sąd powiatowy.

Ogłoszenie.

W konkursie do majątku cukiernika P. Urbanieckiego w Poznaniu zameldował następnice: 1) kupiec Karol Józef Bourgade w Wrocławiu pretensyj wekslową wraz z kosztami protestu w ilości 65 tal. 26 sgr. 6 fen. 2) fabrykant Otto Kuntze następcą w Lipsku pretensyj za towary w ilości 36 tal. 17 sgr. 6 fen.

Do rozpoznania pretensyj tej został termin na dzień 25 czerwca r. b. przed południem o godzinie 11 przed komisarzem konkursu w biurze konkursowym Nr. XI. wyznaczony, o czym się wierzycieli, którzy pretensje swe zameldowali, uwiadamia.

Poznań, dnia 16 czerwca 1874.

Królewski sąd powiatowy

Piękne Obrazy

kolorowe drukowane olejne 27 centym. szerokie a 35 wysokości. 1) Madonna Sixtina 2) Madonna della Sedia Rafaela. 3) Pan Jezus Bolesny. 4) Matka Boska Bolesna. 5) Pan Jezus z krzyżem. Cena obrazu 25 sgr., dwa za 1 tal. 10 sgr., cała kolekcja 3 tal. Ramy wycieczne za 17½ sgr., rzeźbione 3 tal. 5 sgr., złote baroko 1 tal. 20 sgr. Obrazów tych nie potrzeba za szkło oprawić. Stanowią one prawdziwą ozdobę mieszkań, a przystępna cena ułatwia i mniej zamożnym nabyć. Stosownie miano- wanie na podarki.

J. Chociszewski Poznań.

Slusarska ulica Nr. 6.

Antykwnaria E. Calliera

poszukuje kompletnego egzemplarza Encyklopedyi Orgelbranda, wydanie pierwsze i większe.

Kaplan, miejsce

Polak, pragnie przyjąć nauczyciela domowego lub kapelana w Galicji lub w Francji. Bliższych szczegółów udzieli Red. Dz. Pozn. pod Nr. 3622.

Abituryent Polak, biegly w języku niemieckim

życzy sobie natychmiast przyjąć obowiązki nauczyciela domowego w Galicji lub w Królestwie Polskiem. O łaskawe oferty uprasza się pod literami: W. S. R. 25 poste restante Poznań.

Szanownej Publiczności Poznania

donoszę niniejszem uniżenie, że w mieście tu- jejszem otworzyłem zakład muzyczny gruntowny i artystyczny gry na fortepianie. Mieszkanie moje przy Wrocławskiej ulicy Nr. 18 na 111. piętrze. Bliższych szczegóły pod statuta. Zgłoszenia przyjmuję pomiędzy godziną 11-12 i 5-6. Mam nadzieję, że jak w Berlinie zyskam sobie i tutaj rychło zaufanie.

F. Wawrowski,

nauczyciel muzyki.

WYŻSZA SZKOŁA RÓLNICZA

imienia

„HALINY“

(3621)

w Żabikowie pod Poznaniem.

Wykłady półroczna zimowego 1874/5 rozpoczną się dnia 15 października r. b. Bliższych szczegółów udziela i zgłoszenia przyjmuje do dnia 1 października niżej podpisany.

Dr. AU.

Dyrektor wyższej szkoły rolniczej imienia Haliny.

SEWERYN KREMSKI,

dentysta

Św. Marcin Nr. 9

przyjmuje przed południem od godziny 8 do 1½ po południu „ „ „ 3 „ 6.

Młody, uzdolniony człowiek,

który ukończył gimnazjum, poszukuje miejsca

nauczyciela domow.

z przyczyn od niego niezależnych.

Bliższa wiadomość w biurze Dz. Poznanskiego.

Hôtel du Nord ma dwa umi.

pokoje do wynajęcia.

Pierwsze piętro, Rynek 10 ob-

iektujące wielkie lokale, do prowadzenia inte-

resu i na pomieszkanie stosowne, jest od

1 października r. b. do wynajęcia. (3633)

Przy Wilhelmowski

ulicy Nr. 13 jest do wynaję

cia pomieszkanie z 8 pokoi

wraz z salą o czterech oknach skła-

dające się od 1 października r. b.

(3200)

Na 1 lipca i 1 października są

pańskie pomieszkania

przy Młyńskiej ulicy 26 do wynajęcia,

również i

stajnie i remizy.

Szanownej Publiczności polecam

chleb okrągły, polski,

dobrze wypieczony i dobrej wagi po

dostępnym cenie. (3628)

Antoni Słaboszewski,

Piekary Nr. 19. Chlebowa jatką Nr. 28.

Jan Kerber

w Poznaniu,

13 Wrocławska ulica Nr. 13

poleca do łaskawego uwzględnienia swój

handel korzeni i łakoci, za-

opatrzony w najwziewsze towary — i swa

elegancko urządzone WINIARNIA

zaopatrzoną w stare wyśmienite wina

węgierskie, szampańskie i francuskie; piwa

bawarskie, kępele polskie i Kulm-

bach — obok składn korzeni i winiarni

urządziłem dla wygoby W.W. PP. od-

Na sezon podróży

polecam w największym wyborze po

najdostępniejszych cenach skład

mój kuferków, torebek,

pudeł do kapeluszy, po-

trzeb podróży dla pa-

nów i dam, towarów skó-

rzanych wiedeńskich i

offenbachskich, der po-

dróży, rzemieni do

pledów itd. (3618)

S. Neumann,

Wilhelm. plac 3, Hôtel du Nord.

Watowane

koldry

we wszystkich kolorach i wzorach

poleca [3484]

fabryka bielizny

A. z Pawlowskich

Kaufmann.

Osiedliłem się w Sko-

kach. (3624)

Dr. Sowiński,

lek. praktyczny.

Do konserwowania

zębów,

zachowania zdrowych zębów, usunię-

cia nieprzyjemnego smaku i zapachu

ust, jako też do ich odświeżania i o-

chłodzenia nie nadaje się nie lepiej jak

Anaterynowa woda do ust

dr. J. G. Popp, c. k. dentysty w Wiedniu.

Składy w większej części aptek Nie-

miec, w Poznaniu u p. S. Ale-

xander (H. Kirsten) Św. Marcin 11

i u p. A. Duchowskiego, Pod-

górna ul. 14. (228)

Skład główny w Berlinie u pp. I.

F. Schwarlose synów, Mark-

grafenstr. 30.

50 czeladników mularskich

biegłych w murowaniu surowem (Rohbau)

może się zgłosić u majstra mularskiego

(3599) Herrmann.

Stare okna

do sprzedania Młyńska ulica 26.

Ogród warzywny, kwia-

tów i sad w Szelagu

wraz z należąciami doń polami, budyn-

kami itd. mają do korzystniemi wa-

rankami na szereg lat być wydzie-

rzawione. Reflektujący dowiedzą się o

w warunkach bliższych po południu od

1-3 godziny przy Działowym

placu 7. (3630)

Peltesohn.

Wydzierżawienie ogro-

du owocowego.

Owoc w ogrodzie tutejszego Towarzystwa